Nr. 349. Kraków, piątek 20 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 19 grudnia.

Rachunek parlamentarny.

Dnia 18 bm. we środę zakończyła Izba posłów swe obrady i posłowie rozjechali się, by w czasie feryj świątecznych wypocząć po trudach „pracy parlamentarnej“. Dr. Körber pozbył się na chwilę ciężaru i uzyskał wolny czas do rozmyśliwania nad nowymi sposobami „uzdrowienia“ parlamentu i zmuszenia go, by jak najrychlej załatwił „konieczności państwowe.“

Prawie trzy miesiące trwała obecna sesya, i jeżeli zechciałby ktoś przejrzeć bilans tej „ustawodawczej pracy,“ to ostateczny rezultat będzie, jak zwykle, równy zeru. Trzy miesiące ustawicznych targów między rządem a stronnictwami, trzy miesiące ciągłych „przesileń“, pogróżek dymisyi, rozwiązania Izby, lub zamachu stanu — w rezultacie zaś zmiana §§ 59 i 60 ust. przemysłowej w duchu czysto reakcyjnym, stanowiąca koncesyę dla antysemitów.

Dalej ustawa o stowarzyszeniach rolniczych, uwzględniająca wyłącznie tylko interesy wielkich obszarników, szczególnie galicyjskich; co zaś do uchwalonego podwyższenia płac dyurnistom i auskultantom, oświadczył wyraźnie minister skarbu Böhm-Bawerk, że rząd, z „braku funduszów“, podwyższenia tego nie przeprowadzi.

Ustaw, któreby miały społeczne lub polityczne znaczenie, napróżno szukać w parlamencie austryackim. Zapowiedzianej w mowie tronowej reformy ustawy prasowej rząd dotychczas nie wniósł, również nie dotrzymał dr. Körber tylokrotnych obietnic, iż wniesie ustawę o ubezpieczeniu robotników. To są „drobnostki“ dla rządu, który przedewszystkiem domaga się ugody z Węgrami, rekruta, lub nowych armat. Skutki przywilejów politycznych, na których opiera się parlament austryacki, widoczne są na każdym kroku. Albo traci parlament czas na jałowych, szowinistycznych sporach, albo też „praca“ jego odbija się dotkliwie na skórze ludu.

Przypatrzmy się teraz roli, jaką w ubiegłej sesyi odgrywała oficyalna reprezentacya kraju, Koło polskie! Żadne inne stronnictwo nie okazało tyle serwilizmu wobec rządu, takiego lekceważenia narodowych i ekonomicznych interesów kraju, co stańczycy. Wierni zasadzie „stania“ i wiedząc, gdzie szukać oparcia za gospodarkę w kraju, stańczycy poselską swą „pracę“ zasadzali zawsze na wycieraniu przedpokojów ministeryalnych, zaprzepaszczając najżywotniejsze interesy społeczeństwa polskiego. Wystarczy wskazać na oburzające zachowanie się Koła polskiego wobec interpelacyi, wniesionej przez posła tow. Daszyńskiego w sprawie pocztowych szykan pruskich, na zachowanie się stańczyków w sprawie „Morskiego Oka.“ Dopiero teraz okazuje się, że cała „akcya“ Koła polskiego w tej sprawie była nędzną, perfidną komedyą, obliczoną na zamydlenie oczu krajowi. Wychodzi na jaw, że nie „obca władza“ wydała żandarmeryi nakazu ważania spornego terytoryum za własność Węgrów. Sami więc stańczycy zdradzili haniebnie całą sprawę i oszukali po prostu społeczeństwo.

Dalszą ilustracyą „pracy“ stańczyków jest stanowisko ich wobec kolei bośniackich. Kolej ta przynosi tylko Węgrom korzyści polityczne i ekonomiczne i ułatwia im wywóz towarów. Koło polskie jednak oświadczyło się za kolejami, uważanymi przez rząd za podarunek dla Węgrów, natomiast nie domaga się zupełnie kolei galicyjskich, przez rząd przyrzeczonych, a nie dotrzymanych. Za te usługi oddawane rządowi, nawet ze szkodą dla kraju, otrzymują stańczycy „carte blanche“ na wybory galicyjskie i czułą opiekę rządu w każdym kierunku. Najlepszą ilustracyą tego targu jest odpowiedź dra Körbera na interpelacyę w sprawie wyborów galicyjskich, lub odpowiedź ministra skarbu na interpelacyę w sprawie defraudacyi podatkowej hr. Potockiego. To też wdzięczność stańczyków i ich polityka lokajska dochodzi aż do zupełnego podeptania godności narodowej. Za kilka dni zbiera się sejm galicyjski. Stańczycy już dziś czynią wysiłki, by nie dopuścić w sejmie do interpelacyi i dyskusyi w sprawie wrzesińskiej. Dyskusya taka byłaby niemiłą dla rządu, zirytowałaby konsula pruskiego, zmuszałaby hr. Gołuchowskiego do nowych pokłonów i przeprosin wobec ambasadora niemieckiego, więc stańczycy już dziś starają się stłumić wszelki głos oburzenia i protestu w sejmie. Komedyanci polityczni wystawiają cierpliwość kraju na wielką próbę...

Wiec polski w Paryżu.

Paryż, 15 grudnia.

Gwałty, popełniane przez hakatystów pruskich na Polakach, odbiły się silnem echem i wśród Polonii paryskiej. Postanowiono natychmiast zwołać wiec Polaków, zamieszkałych w Paryżu, celem zaznaczenia swego stanowiska wobec gwałtów pruskich i wobec tchórzliwego zachowania się w całej tej sprawie oficyalnej reprezentacyi polskiej w Berlinie i Wiedniu.

Wiec ten odbył się w niedzielę, dnia 15 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali Café Procope. (Przed kilku dniami zamieściliśmy o nim telegraficzną wiadomość. *Red.*). Porządek dzienny brzmiał: 1) Sprawa wrzesińska. Znaczenie i skutki manifestacyj i odezw protestujących. 2) Stanowisko nasze wobec Prus i Rosyi. 3) Co mamy czynić na emigracyi wobec ostatnich wypadków w kraju?

W zgromadzeniu wzięli udział prawie wszyscy Polacy, zamieszkali w Paryżu. Do prezydyum wiecu zostali wybrani: Bolesław Limanowski, Stanisław Gierszyński, Wacław Studnicki i Wład. Hajkowicz.

W czasie dyskusyi padały ostre słowa bezwzględnej krytyki i potępienia dla lokajskiej uniżoności Koła polskiego w Berlinie i Wiedniu. Nadto wiec wyraził najwyższą pogardę dla denuncyanta Szymańskiego, redaktora „Orędownika“ — i postanowił zbojkotować wszystkie jego wydawnictwa. Szymański jest, jak wiadomo, szczerym przyjacielem i sojusznikiem p. Jastrzębca-Popławskiego z „Wieku XX“.

Po dłuższej, ożywionej dyskusyi, w której zabierało głos wielu mówców, zostały uchwalone następujące rezolucye:

1. Rezolucya tow. Limanowskiego:

„Oburzające gwałty, popełniane na dzieciach polskich we Wrześni i niesprawiedliwe wyroki polityczne sądów zaborczych państw, są nieodłączne od panowania najeźdców. Powinniśmy to sobie powtarzać nieustannie i z całą gorliwością poprzeć to czynne stronnictwo w krajach naszych, które zajmuje się uświadamianiem i organizowaniem sił ludowych. Uświadomiony i zorganizowany lud polski zaprowadzi w niepodległej Rzeczypospolitej porządki zgodne ze sprawiedliwością i pożytkiem powszechnym“.

2. Rezolucya tow. St.:

„Wiec polski potępia z całą stanowczością wszelkie wyzyskiwanie procesu wrzesińskiego na rzecz agitacyi moskalofilskiej“.

3. Rezolucya p. Kostrzewy (z poprawkami kilku mówców):

„Zgromadzeni w Paryżu Polacy na wiecu dnia 15 grudnia wyrażają swą pogardę dla Koła polskiego w Berlinie i w Wiedniu, za postępowanie w sprawie wrzesińskiej, wzywają Koło polskie w Berlinie, by złożyło natychmiast swoje mandaty i zaznaczają, iż Polacy w parlamencie tak berlińskim, jak i wiedeńskim, powinni iść razem ze skrajną lewicą przeciw rządowi“.

4. Wniosek Wacława Studnickiego:

„Zważywszy, że Szymański, redaktor „Orędownika“, nieraz już uprawiał rzemiosło denuncyanta, zważywszy, że tenże Szymański był głównym świadkiem obciążającym w procesie p. Rakowskiego — Polacy, zebrani na wiecu w Paryżu, wyrażają swoje oburzenie, że denuncyant nie poniósł dotąd zasłużonej kary i postanawiają bojkotować przynajmniej organ Szymańskiego, „Orędownika“ i wszystkie wydawnictwa, noszące podpis Szymańskiego.“

5. Wniosek dra Ratulda:

„Zwołać meeting z referentami Francuzami dla poinformowania Francyi i Europy, o stanie sprawy polskiej w trzech zaborach“.

Po uchwaleniu wszystkich powyższych rezolucyj zakończył się wiec późno w nocy. Wśród uczestników zgromadzenia zebrano 22 franków na polską czytelnię ludową w Katowicach na Górnym Śląsku.

Obrazki polityczne
z Górnego Śląska.

Górny Śląsk jest klasycznym terenem, na którym zetrą się wkrótce dwa stronnictwa: klerykali polscy, idący ręka w rękę z centrum, i socyaliści polscy. Wybory do parlamentu odbędą się w 1903 r.; im bliżej do tego terminu, tem bardziej staje się agitacya żywszą. Ostatnie wypadki w Prusiech oznaczają przewrót polityczny na Górnym Śląsku. Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli czytelnikom naszym przedstawimy opis ciekawego wiecu ludowego, odbytego w Bytomiu. Dla poznania stosunków tamtejszych jest wiec ów nader znamiennym. Oto sprawozdanie z wiecu:

Na niedzielę 15 grudnia zwołało stronnictwo, grupujące się około „Katolika“, wiec do sali „Sanssouci“ w Bytomiu. Zapowiedziano referaty o „żywiole polskim na G. Śląsku“ i o „dobrowolnej germanizacyi“. Sala zebrania była już przed rozpoczęciem zupełnie przepełniona, setki miejsca nie znalazły. Zjawiły się też licznie kobiety: panie redaktorowe, doktorowe, żony robotników, chłopki w barwnych chustach; cała galerya była zajęta. Policya zażądała, aby kobiety ze sali wyszły, jakkolwiek nie miała najmniejszego prawa do takiego postępowania. Gdyby pp. katolikowcy wnieśli już skargę po wiecu w Królewskiej Hucie, nie mieliby znowu zawodu.

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

151)

Stało się to u niego kultem tego ojca, twórcy, regulatora, który wydobywszy ludzi z mułu, obdarzył ich roślinnością, grzał, świecił i pobudzał wszystko do ruchu. Władał on w swej gloryi, jak król wszechpotężny, bardzo dobry i sprawiedliwy, a niezbędny, którego zniknięcie byłoby zagładą wszystkiego. Słońce to zgromadziło skarby ciepła w węglu kopalnym, który przyroda wydystylowała w ziemi. Do niego więc należało się zwrócić, aby zaopatrywało nadal swe stworzenie, człowieka i świat, w ciepło. Znikając w nocy, oddalając się w zimie, niechby zostawiało ludziom, aż do swego powrotu, zapas swego światła i żaru. I problem stawał się zupełnie jasnym i prostym: szło o zgromadzenie ciepła słonecznego, zamianę tegoż zapomocą specyalnych aparatów w elektryczność i przechowywanie jej w ogromnych, trwałych zapasach do dalszego użytku. W ten sposób zdobyłoby się nieprzebrane źródło siły. W lecie zbierałoby się promienie w spichrze, za nadejściem nocy i zimy czerpałoby się z nich światło, ciepło i ruch. W ten sposób elektryczność stałaby się ostatecznie cudownym pośrednikiem dla człowieka do swobodnego zaopatrywania się w skarbnicach natury w potrzebne siły pomocnicze.

Marzeniu Jordana oddawały się już mózgi uczonych, ale konstruowane przez nich przyrządy do przemiany światła słonecznego w elektryczność, pozostały zabawką laboratoryjną. Potrzeba je było wykonać w rozmiarach olbrzymich, na pożytek ludu całego. To też przez szereg lat wznosił Jordan w dawnym parku Crecherie ogromne wieże, których przeznaczenie nie było znane nikomu, odmawiał bowiem objaśnień. Tu zamykał się w towarzystwie swoich ludzi i mimo niepowodzeń, z heroicznym uporem słabowitego, ale cierpliwego i wytrwałego pracownika, pracował nad rozwiązaniem zagadki, aż i dokonał dzieła, sporządził aparat, czerpiący z słońca nieprzebrane masy elektryczności do użytku Beauclair. Jedynym błędem wynalazku były ogromne straty siły przez zimę i temu trzeba było jeszcze zaradzić!

Jordan tak już był słaby, że nie mógł wychodzić. Telefonem kierował robotnikami. Chciał jednak żyć, póki nie skończy, wtenczas dopiero pożegnać świat. A odniósłszy wreszcie i ten sukces, udoskonaliwszy wynalazek tak, że zapasy elektryczności dały się bez strat przechować czas nieograniczony, zapragnął już tylko pożegnać swe dzieło, uścisnąć blizkich i rozpłynąć się w wszechświecie.

Było to w pogodny i ciepły dzień październikowy. Słońce świeciło jasno. Na drzewach kołysały się resztki liści. Jordan uprosił Soeurettę, aby go po raz ostatni zaniesiono w fotelu do jego fabryki, gdzie odbywała się instalacya nowych rezerwoarów. Chciał być świadkiem tego ostatecznego zwycięstwa swej pracy. Spędził tam całe dwie godziny pięknego popołudnia, zwiedzając wszystko i regulując funkcye aparatów.

Fabryka stała u stóp gór Bleuses, w części parku zwróconej na południe, która niegdyś była rajem, obfitującym w owoc i kwiaty. Wieże sterczały tu nad obszernemi budowlami o dachach z szkła i stali, kable ukryte były pod ziemią. Ukończywszy swą wizytacyę, Jordan kazał się zatrzymać w dziedzińcu centralnym, gdzie powiódł po raz ostatni wzrokiem po tem dziele całego swego życia, po tem źródle życia przyszłych pokoleń.

— Chodźmy, rzecz jest skończona i dobra, mogę już iść teraz — odezwał się wreszcie z uśmiechem do Soeuretty, idącej krok w krok za jego niesionym przez dwóch ludzi fotelem. — Wracajmy do domu siostro.

Był pełen radości, promieniejący, jak sumienny pracownik, co ujrzał koniec trudnego swego dzieła. Soeuretta, korzystając z pięknej pogody, skierowała pochód umyślnie na nieco dalsze drogi, aby brat użył powietrza. Wypadło im minąć dom Łukasza, z którym Jordan nie widział się od kilku miesiecy, korespondując jedynie i porozumiewając się za pośrednictwem zawsze ruchliwych staruszek z przyjacielem, który nie opuszczał również domu, zaniemógłszy zupełnie na nogi. Ostatnie pragnienie odezwało się w umierającym, którego już poczynał ogarniać błogi sen.

— Proszę cię, siostro, zatrzymajmy się pod tem drzewem wysokiem, a ty wstąp do Łukasza i powiedz mu, że przechodząc, czekam tu nań

Soeuretta, obawiając się wzruszenia takiego spotkania, zawahała się, nalegał jednak z uśmiechem takiej dobroci:

— Jest tak ładnie... Pogadamy ostatni raz, pożegnamy się. Jakżeż nam się rozstawać bez uścisku.

Była to głęboko wzruszająca chwila, kiedy i Łukasz ukazał się na progu, niesiony także w fotelu, Zuzanna i Josina towarzyszyły mu. Ustawiono fotele razem.

— Mój poczciwy Jordanie! jakże ci dziękuję, jak to z twej strony pięknie, żeś umożliwił nam zobaczyć się i pożegnać.

— Przyszedłem do ciebie, drogi Łukaszu, jak ty przyszedłbyś do mnie. Pomyśl tylko! życie nasze upływa od lat tyln w równoległem działaniu. Staliśmy się wkońcu podporą jeden drugiemu. To też nie potrafiłbym umrzeć spokojnie, nie przeprosiwszy cię, żem nie miał niegdyś wiary w twe plany, że byłem przekonany o ich bezowocności. Tymczasem miałeś racyę zupełną i przez stworzenie tego Miasta pokoju i sprawiedliwości, dowiodłeś mi tego wspaniale, przyspieszając skon nędzy i krzywd o jakie sto lat. Przyznaję ci to z całego serca, wyznaję, że podziwiałem ciągle wielkość twej akcyi i że mi byłeś często przykładem.

W tej chwili Łukasz wykrzyknął:

— Och, mój przyjacielu, tylko nie mówmy o przykładach. To ty dawałeś mi przykład bezustannie, i to najwyższy, najwspanialszy... Przypomnij sobie tylko moje chwile zwątpienia, moje niemal upadki niekiedy, ciebie zaś zawsze zastawałem krzepko stojącego na stanowisku, z daleko większą niż u mnie odwagą i wiarą w swe dzieło, nawet w takich chwilach, kiedy wszelka pewność dokoła ciebie chwiać się zdawała i walić w gruzy... Niezwyciężoną twą siłę to stanowiło, żeś wierzył tylko w pracę, że w pracy samej jedynie pokładałeś zdrowie, wyłączną racyę działania i życia. W ten sposób dzieło twoje weszło ci w krew, w mózg, wrosło w twe serce, stało się tętnem żył twoich, i myślą czujną bez przerwy w głębiach twej inteligencyi. Ono jedno istniało dla ciebie, ono jedno budowało się z materyałów całego twego życia, jakie w nie wkładałeś godzina za godziną. To też jakiż pomnik niezniszczalny, jaki pełen blasku i szczęścia dar zostawiasz po sobie ludzkości!... Moje dzieło budowniczego miasta, pasterza ludu, nie mogłoby się z pewnością dokonać i niebyłoby je-

Kobiety opuściły z największem oburzeniem galeryę — słyszano wykrzykniki, jak: „Wam Września potrzebna!“...

Wybierając się na wiec, spodziewaliśmy się, że usłyszymy co nowego. Tymczasem — starzy mówcy i — stare mowy. Redaktorzy „Katolika“, p. Siemianowski i Dombek, objeżdżają od wielu lat Górny Śląsk z jednym i tym samym referatem, który już każdy ze stałych wiecowników powinien umieć na pamięć! Szumne frazesy, ciągłe powtarzanie zdań i wykrzykników, brak wszelkiej nowej myśli ton wierno poddańczy wobec państwa pruskiego i germanizującego kościoła, delikatne względy na centrowców, przez lud znienawidzonych, zatajanie dzielnej obrony ludu polskiego przed hakatą ze strony socyalistycznej, łączenie naszych spraw narodowych z interesami kleru, brak logiki i konsekwencyi politycznej — no i wreszcie silny i przyjemny głos — oto zalety pana redaktora Siemianowskiego.

Pan Siemianowski jest tak wiernym synem państwa pruskiego, że zwrotkę swą: „Jako obywatele państwa pruskiego, spełniamy i musimy spełniać nasze obowiązki wobec tego państwa“ — powtórzył dosłownie ze swych mów z Bytomia (przed rokiem), Gliwic (w lutym 1901) i Zabrza! Ale p. Siemianowski ma gorące sympatye nie tylko — do „przynależności do państwa pruskiego“, ale i do wszechgermańskiej ojczyzny! W czterech referatach słyszeliśmy tak samo dosłownie, że jesteśmy „synami i wnukami tych, którzy przelewali krew za **wielką ojczyznę niemiecką**!!“

Ale wiernopoddańcze uczucia pana redaktora „Katolika“ na tem się nie kończą. Ma on jeszcze jeden postulat polityczny, który również na każdym wiecu powtarza. A to są słowa:

„Celem naszej agitacyi jest: utrzymanie jestestwa polskiego, naszego języka ojczystego, danego nam przez prawo Boskie. Innej agitacyi my nie znamy. Niech ministrowie przywrócą język polski do szkół, sądów i urzędów — to agitacya polska przestanie istnieć!“

Z bólem musimy zaznaczyć, że i te słowa p. Siem. zostały obdarzone oklaskami... W powyższych trzech ustępach jest zawarty program narodowy „Katolika“ i jego zwolenników.

Po spotęgowaniu się hakaty, po zaostrzonych prześladowaniach ludu polskiego w zaborze pruskim, po — Wrześni, p. Siemianowski śmie propagować lojalność i przywiązanie do państwa pruskiego!! Ale czyż można wymagać od ludzi, służących interesom magnateryi, należącej do centrowców i kleru, tego najlepszego sprzymierzeńca państwa pruskiego?... „Niech żyje lojalność! Całujmy but, który nas kopie!“ — to jest „narodowa“ polityka „Katolika“.

Zresztą sądziliśmy, że pp. redaktorzy „Katolika“ uzasadnią na wiecu swe znane oświadczenie w sprawie dalszych układów wyborczych z centrowcami. Ale do tego panowie referenci nie mieli odwagi.

P. Siemianowski krytykował „niektórych“ Niemców-katolików, którzy znają nasz lud tylko o tyle, o ile go potrzebują do wyborów, zaprotestował przeciwko różnym mowom centrowca dra Heisiga (na sali rozlegały się głośne okrzyki: „Precz z Heisigiem!“), ganił Ballestrema za to, że wspiera teatr germanizacyjny (głośne okrzyki: „Precz z nim! Hańba mu!“) i dodał:

„Lud nie może być na to spokojnym, aby posłowie — p. S. mówił o Ballestremie — wybrani przez lud polski, szydzili z jego uczuć.“ (Huczne, przeciągłe oklaski, okrzyki: „Precz z nimi!“).

Ale na tej krytyce p Siemianowski poprzestał. A przy przyszłych wyborach panowie referenci będą znowu agitowali za tymi posłami, o których lud na wiecu wołał: „Hańba im!“

Po kilku energicznych zwrotach o sprawie wrześnińskiej, które przyjęto demonstracyjnymi oklaskami, p. S. zakończył swą mowę.

Drugi mówca, p. Dombek, także redaktor „Katolika“, zachęcał do uczenia dzieci po polsku, do zakupowania elementarzy, do występowania przeciwko zbytecznym niemieckim nabożeństwom w polskich parafiach itd. Mówił o teatrze germanizacyjnym i ubolewał, „że musimy występować przeciwko katolickim ochronkom, które są dzisiaj germanizacyjne.“

Referaty trwały 2 godziny. Na wolne głosy było tylko ½ godziny czasu. Taka już stara taktyka katolikowców.

Najciekawszem wystąpieniem w dyskusyi było przemówienie p. Korfantego z Katowic, redaktora nowo-założonego „Górnoślązaka“. Pamiętamy jeszcze bardzo niedawne czasy, w których p. Korfanty pisał do „Dziennika Berl.“ artykuł po artykule, a jeden ostrzejszy od drugiego, przeciwko „Katolikowi“, jego polityce „narodowej“ i brataniu się z centrum. Sądziliśmy, że p. Korfanty skorzysta z pierwszej okazyi — którą miał w niedzielę na wiecu — i wypowie swe zdanie o polityce „Katolika“ i referatach jego redaktorów.

Tymczasem „narodowy demokrata“ nie znalazł ani jednego słowa krytyki dla polityki „Katolika“, a więc musimy sądzić, że p. Korfanty 1) albo zmienił swe zapatrywania i jest teraz takim samym katolikowcem, jak ci, na których w „Dzienniku Berlińskim“ miotał najostrzejsze oskarżenia „zdrady narodowej“, że się zgadza na sojusz z centrowcami, że się zgadza z lojalizmem pruskim Siemianowskich et comp. i t. d.; albo, że nowy redaktor „Górnoślązaka“ nie ma odwagi wypowiedzieć swe zdanie na publicznym wiecu!

Pan Korfanty wypowiedział tu coś, wyglądającego na program, a mianowicie:

1. Kochajmy wszystko swojskie (a więc swoich wyzyskiwaczy, swoich lokajskich polityków z Koła polskiego, swoich Badenich i podobnych policyantów, swoich targowiczan i t. d.).

2. Odrzucajmy wszystkie obce pierwiastki (a więc i wszystkie dobre strony obcych!).

3. Miejmy ufność w lepszą przyszłość (frazes!).

Na trzy minuty przed końcem zebrania udzielono głosu tow. Haasemu, który mu jednak natychmiast odebrano, bo „p. Haase nie należy do wiary katolickiej“...

Tow. Morawski mógł tylko kilka zdań wypowiedzieć: Każdy lud ma takich posłów, na jakich zasługuje. Spodziewam się, że po wszystkich faktach, które tutaj przytoczono, lud pośle posłów centrowców tam, gdzie pieprz rośnie. (Huczne oklaski.) Nie możemy mieć ciągle wiernopoddańczych uczuć dla kleru, bo dzisiejszy kler germanizuje ludność polską. Kollmann, Ballestrem i inni dają tysiące na katolickie kościoły, a są najgorszymi hakatystami. Lud nasz nie powinien chodzić do „Kriegervereinów“! (Huczne, długotrwałe oklaski.) To przecież broń, którą się wrogowi daje w rękę. Rodacy nasi nic tam nie rozumieją, tłuką językiem i śpiewają jak papugi, (Żywe oklaski). Mówca kończy: Zakładajcie wszędzie towarzystwa robotnicze i czytajcie dobre książki i gazety polskie! (Liczne oklaski.)

Po bardzo słabej odpowiedzi p. Siemianowskiego, którą tylko mniejszość zebrania oklaskiwała, wiec został zamknięty.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Przegląd polityczny.

= **Socyaliści włoscy przeciw Camorze.** Ostre wystąpienie posła tow. Ferri'ego w parlamencie włoskim, które wśród prasy burżuazyjnej wywołało takie wrzaski oburzenia, jest tylko jednym głośnym epizodem walki. jaką socyalni demokraci włoscy toczą od samego początku przeciw camorze włoskiej, w obronie uciśnionego kraju. Camorra, znakomicie zorganizowana banda opryszków, rekrutująca się z członków sfer burżuazyjnych i arystokratycznych, mająca swych przedstawicieli w parlamencie, w radach miejskich i we wszystkich wpływowych urzędach i instytucyach publicznych państwa, rozsiadła się jak polip w całem społeczeństwie, szerząc wszędzie zgniliznę moralną, popełniając kradzieże i rozboje, a ludzi, którzyby odważyli się przeciw temu wystąpić, usuwając sobie z drogi zapomocą zwykłego mordu.

Głośny proces o morderstwo Notarbartola, skandaliczne, a znane oszustwa, popełniane przez szereg lat przez Camorrę w radzie miejskiej w Neapolu, to najlepsza ilustracya stosunków, panujących we Włoszech. Nikt prawie jednak nie miał odwagi wystąpić przeciw łupiącej cały kraj bandzie opryszków. Jedni obawiali się zbrodniczej zemsty i milczeli, innym wspólnictwo z Camorrą przynosiło korzyści; wreszcie Camorra, posiadając wszędzie, w najwyższych urzędach, wpływowych przedstawicieli, umiała zapewnić sobie bezkarność. Duchowieństwo włoskie, do którego przecież w pierwszym rzędzie należeć by powinna walka przeciw korupcyi, również dyskretnie milczało. Jedni tylko socyalni demokraci toczą od samego początku zaciętą walkę w obronie okradanego i gnębionego społeczeństwa i wytężają wszystkie siły, by złamać wpływ Camorry. Korespondent bratniego naszego organu, berlińskiego „Vorwärtsu“, pisze w tej sprawie: „Stosunki w Neapolu, Katanii i Palermo, były już przedmiotem ankiety, która oświetliła skandaliczną gospodarkę miejską w rękach kliki rządzącej. Każdym razem zaś tylko socyaliści wykryli korupcyjne rządy Camorry; w Katanii zasługa ta przypada socyalistycznemu posłowi De Felice; w Palermo zdemaskowanie Camorry było wynikiem energicznej walki, prowadzonej przez socyalistyczne pismo „La Battaglia“ (Walka). W tych dniach ukazała się trzy-tomowa ankieta o gospodarce gminnej camorzystów. Dzieło to wylicza cały szereg oszustw, z których wystarczy przytoczyć tylko następujące: 1. Urzędnikom miejskim od r. 1886 do 1890 podwyższono pensyę z 200.000 fr. na 500.000 franków, do czego w jednym tylko roku przyszły jeszcze łapówki w wysokości 150.000 fr. 2. Niema ani jednej władzy, której niemożnaby zarzucić oszustwa. W urzędzie stanu dopuszczano się n. p. ustawicznie fałszowania metryk urodzin. 3. Fundusze na cele dobroczynne wydawano na prywatne cele. 4. Na budowę dwóch teatrów, które miały kosztować 3,000.000 fr,, wydano z funduszów miejskich 13,000.000 fr., podczas gdy miasto nie posiada szpitala. Litania tych szwindlów i nadużyć ciągnie się wprost bez końca.

Stosunki te doprowadzają cały kraj do ruiny i do rozpaczy. To też wystąpienie posła tow. Ferri'ego, który w najwyższem oburzeniu zawołał, iż „na południu Włoch są tylko oazy uczciwości“ znalazło poklask całego społeczeństwa. Wściekłość burżuazyjnych posłów z Włoch południowych zupełnie jest zrozumiałą. Obawiano się, by tow. Ferri nie wyciągnął na światło dzienne zbrodni, popełnianych przez Camorrę, dlatego zaryczano go, nie dano mu mówić i wykluczono z posiedzeń. Zachowanie się prezydyum i większości Izby świadczy najlepiej, iż Camorra posiada potężną reprezentacyę i wpływ w samym parlamencie. Za tow. Ferrim świadczą fakta; burżuazya jednak, na której cięży główna i istotna wina całej korupcyi, popada w zupełnie wytłumaczony szał, gdy socyalni demokraci przeciw niej występują. Socyalni demokraci wystąpieniami swemi zyskali sympatyę całej ludności południowych Włoch, gnębionej przez Camorrę, gdyż są oni jedynymi, którzy odważyli się rozpocząć walkę w obronie kraju.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 grudnia. 1826. Powstanie w Wenezueli. — 1830. Belgia staje się królestwem. — 1895. Leopold Jakoby umiera.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz wykład p. Maryi Turzymy: „Religie ludów starożytnych“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Jana Pawlikowskiego: „O rzemiośle“.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu Michała Bałuckiego, niedawno zgasłego, znakomitego komedyo- i powieściopisarza, odbędzie się, jak już donosiliśmy, dziś (w piątek) w lokalu stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“ (Floryańska 32, I p.) z niezwykle urozmaiconym programem. Odczyt wygłosi p. K. Bartoszewicz. W części muzycznej, którą rozpocznie kapelmistrz p. Hock grą na skrzypcach, wezmą udział znane siły artystyczne. Początek o godzinie 6 ½ wieczorem. Wstęp dla niecziłonków 40 hal.

Z teatru komunikują nam: „Krzyżacy“, obraz dziejowy, przerobiony z powieści Sienkiewicza przez A. Walewskiego, budzi zaciekawienie w szerokich kołach publiczności naszej. Na premierę kasa zamówień sprzedała już prawie wszystkie bilety i rozpoczęła sprzedaż na przedstawienie niedzielne. Podczas prób p. Walewski porobił skrócenia i zmiany, wskutek których, pomimo 12 obrazów, przedstawienie skończy się przed godziną 11.

Willa góralska i jej wewnętrzne urządzenie. Wystawę pod taką nazwą otworzyło stowarzyszenie „Koła artystek polskich“ w Krakowie, w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa obejmować będzie model willi, której budowa, wzorowana według starych budowli podhalskich, a zastosowana do wymagań wygody, wyrugować powinna w okolicach górzystych wszelkie wille i dworki, stawiane według modeli zagranicznych, nie odpowiadających naszemu klimatowi i tak nieharmonizujących z naszą przyrodą. Budowa takiej willi wymaga odpowiedniego wewnętrznego urządzenia. Znajdują się więc na wystawie modele mebli, sprzętów, tkanin, przedmiotów dekoracyjnych, wyroby keramiczne itp., artystycznie wykonane, które dadzą wyobrażenie, jak wyglądać może całość urządzenia wewnętrznego willi. Stowarzyszenie „Koła artystek polskich“, urządzając powyższą wystawę, pragnie wprowadzić w życie te motywy, sprzęty, tkaniny, które wśród ludu naszego coraz bardziej zanikają, a odpowiednio zastosowane, zastąpić powinny w urządzeniach naszych letnich pomieszkań wszelkie japońszczyzny, secesye i modernizmy.

Zgromadzenie ludowe w Tarnowie. W niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 2 po południu w hotelu „pod Dębem“ I piętro, odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4“ odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia br. o godz. 6 wieczorem w sali rady miejskiej w Krakowie. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisyi, wybranej na ostatniem zgromadzeniu.

Hr. Bülow a hakatyści. W odpowiedzi na telegram, wystosowany doń z zebrania hakatystów, odbytego w Tczewie, odtelegrafował kanclerz Bülow następująco:

„Panu profesorowi Holtzowi w Tczewie! Ostmarkenvereinowi tczewskiemu dziękuję za przyjacielskie powitanie. Mam nadzieję, że powiedzie się niemczyźnie na naszych wschodnich kresach zapewnić przynależne jej stanowisko i znaczenie. Kanclerz hr. *Bülow*“.

Ciekawą jest rzeczą, czy przy wznowieniu debaty wrześnińskiej po świętach, ks. Radziwiłł znów rozpocznie swoją mówkę od panegiryku pod adresem szlachetności i bezstronności kanclerza Bülowa?

Hakatyzm szkolny. Niedawno donosiły telegramy o rozwiązaniu polskiej czytelni akademickiej w Brunszwiku, obecnie „Goniec Wielkopolski“ zamieszcza w tej sprawie list ze szczegółowym opisem powyższego faktu. Od trzech lat istniała przy politechnice tamtejszej czytelnia polska, której celem było jedynie ułatwiać członkom czytanie pism polskich. Wobec niepolitycznego charakteru tego stowarzyszenia nie miały władze szkolne przez ów okres trzyletni żadnego powodu do ingerencyi. Dopiero echa sprawy toruńskiej, poznańskiej, a wreszcie wrześnińskiej rozbudziły hakatystyczne prądy w senacie akademickim. Skorzystawszy z pierwszego lepszego pretekstu, mianowicie z tego, iż czytelnia wniosła podanie o zmianę statutu w tym duchu, by rozszerzyć go o jeden paragraf, według którego owa instytucya miałaby regulować długi studentów-Polaków, w razie, gdyby który z nich wyjechał bez ich uiszczenia, rektor rozwiązał stowarzyszenie. Jako motyw podał, że władza szkolna postanowiła nie tolerować stowarzyszeń cudzoziemskich, by nie doprowadzić do takich konfliktów, jakie miały np. miejsce w Wiedniu. Dziwnym trafem wszakże, nie zastosowały władze szkolne swojej teoryi zapobiegawczej wobec czytelni, założonej przez studentów-Rosyan. Urzę-

---

szcze do tej chwili niczem, gdyby twoje nie stało się dlań podwaliną.

Zapanowało milczenie. Skrzydła gromadki ptaków zaszeleściły w powietrzu, jesienne słońce przelewało się przez gałęzie bezlistnych drzew coraz łagodniej, w miarę zapadania wieczoru.

Soeuretta, zaniepokojona o brata, poprawiła kołdrę na jego kolanach, gdy równocześnie Josina i Zuzanna nachyliły się ku Łukaszowi z obawy, czy się nie męczy zbytnio.

On zaś rzekł:

— Wiedza pozostanie zawsze wielką rewolucyonistką, mówiłeś do mnie niegdyś, w samych początkach i za każdym krokiem naprzód naszej długiej egzystencyi sprawdzałem, jak wielką była słuszność twoich słów. Byłożby obecnie Beauclair, siedziba dobrobytu i solidarności, możliwem, gdybyś mu nie był oddał na użytek energii elektrycznej, czynnika, co stał się niezbędnym w pracy, w całem życiu społecznem?... Sama tylko wiedza, sama prawda jedynie wyzwalać będzie coraz bardziej człowieka, uczyni go panem swego losu, odda mu rządy nad światem, redukując siły naturalne do rzędu ujarzmionych niewolników. Podczas kiedy ja budowałem, ty mi dostarczałeś drogi przyjacielu życiodawczego tchnienia, którem spajałem kamienie moje i cegły...

— To prawda — odparł Jordan cichym, spokojnym głosem — wiedza oswobodzi człowieka, ponieważ prawda jest w gruncie rzeczy potężną i jedyną sprężyną braterstwa i sprawiedliwości... To też oddalam się zadowolony... A odwiedziłem właśnie po raz ostatni nasze zakłady elektryczne, które funkcyonują teraz tak. jak chciałem, ku uldze i szczęśliwości wszystkich.

Począł dawać objaśnienia i ostatnie instrukcye tyczące się działania i przyszłego użytku tych niewyczerpanych rezerwoarów siły, jak gdyby dyktował ostatnią swą wolę. Był to istotnie rezultat całego jego życia, cała rozkosz i pokój, jakie mieściły się w jego długoletniej pracy uczonego. Teraz już ludność miała elektryczność za darmo, jak powietrze i wodę. W ten sposób stała się ona czynnikiem samego życia.

We wszystkich budowlach publicznych i prywatnych, na każdym kroku widziało się działanie tej potężnej współpracownicy człowieka, dostarczającej ciepła, światła i siły poruszającej. Niezliczone drobne maszynki i aparata wynajdywano codziennie dla wyręczenia i ulgi kobiet w ich zajęciach gospodarstwa domowego. Człowiek, jako odwieczne zwierzę robocze, znajdywał teraz wyrękę w wysiłku fizycznym, w znoszeniu cierpień zbytecznych, odkąd ujarzmioną energię sił przyrody zaprzągł do pracy czystej, cichej, akuratnej, którą potrzebował jedynie nadzorować. W ten sposób oswobodzone też zostały z ucisku i inteligencye, siła moralna, dotąd zgnębiona, z powodu nadmiaru twardej pracy, która tłum wydziedziczonych pogrążała w ciemności, w uczuciach niskich i zbrodni. W ten sposób miejsca dawnej pracy nad siły nie zajęło próżniactwo, lecz umiarkowany trud, czyniący człowieka prawdziwym królem pracy, dla którego przestała ona być gwałtem, a stała się przyjemnością i nie zabierając mu wszystkich sił, dozwalała używać reszty na swój i drugich pożytek i rozkosz. I nawet biedne zwierzęta domowe, konie zwłaszcza, wszystko to, co dźwigało ciężary, wlokło się w zaprzęgu, uwolnione z jarzma, odzyskiwały szczęsną swobodę życia na wolnem powietrzu łąk i lasów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowe doniesienie rektora w tej sprawie, przesłane na ręce przewodniczącego czytelni, brzmi:

„Na wniosek pański z dnia 14-go listopada br. oświadczam Panu niniejszem, zwracając załączony dodatek, że wedle uchwały senatu została rozwiązaną polska czytelnia akademicka, której istnienie zagrażało dyscyplinie akademii“ (!!).

Zaburzenia studentów w Charkowie. Rosyjski „Goniec urzędowy“ zamieszcza długi komunikat ministra oświaty z powodu zaburzeń na uniwersytecie charkowskim. Komunikat ten naturalnie przedstawia całą sprawę w świetle tendencyjnem. Widać z niego tylko, iż studenci uniwersytetu charkowskiego postanowili ująć się za kolegami, wydalonymi z instytutu weterynarskiego; na zebraniu studenckim zapadła większością głosów uchwała zastrejkowania. Gdy jednakże znaleźli się tacy, którzy na prelekcye w dalszym ciągu uczęszczali, przybyło dnia 13 grudnia br. około 300 studentów na jeden z odbywających się wykładów i zaczęło głośno wyrażać swoje niezadowolenie. Gdy to nie poskutkowało, sprowadzili strejkujący naczynia z gazem siarkowodorowym, skutkiem czego, „oraz wzruszenia duchowego“ — jak pisze p. minister — profesor, oraz kilku jego słuchaczów popadło w głębokie omdlenie. Tegoż samego dnia po południu kilkuset studentów urządziło demonstracyę przed gmachem teatralnym, śpiewając pieśni rewolucyjne. Nazajutrz, wskutek ponowienia się zaburzeń, wykłady na uniwersytecie wstrzymano. Władze uniwersyteckie wydaliły natychmiast 52 akademików, których „rozpoznano“ wśród manifestantów i zwróciły się do ministra o zezwolenie na wstrzymanie wykładów do dnia 2 stycznia 1902. Minister nie uwzględnił tego żądania władz, natomiast zalecił jak najsurowsze ukaranie wszystkich, którzy brali udział w strejku.

Włochy, Irlandya, Galicya mają dużo punktów stycznych. Bratni nasz organ „Avanti“ (Naprzód) donosi z miejscowości Bormarzo w prowincyi włoskiej Latium, iż od niepamiętnych czasów posiadali mieszkańcy tamtejszej gminy prawo zbierania w lesie gałęzi i żołędzi. Nagle przypomniał sobie książę Borghese, właściciel obszaru, iż w roku 1869 zawartą została umowa pomiędzy dworem a wójtem, mocą której tenże (bez wiedzy gminy!) zrzekł się w jej imieniu korzystania z powyższego serwitutu, i zaczął spędzać chłopów z lasu. Wywiązał się stąd proces, podczas którego chłopi wygrali sprawę w pierwszej instancyi, w drugiej zaś ich przeciwnik. Wyrok ten jednak uległ następnie kasacyi i sprawę przekazano izbie apelacyjnej w Perugii. Tymczasem zanim spór został definitywnie rozstrzygnięty, sprzedał książę Borghese las handlarzom drzewa i ci zaczęli go ciąć. Naczelnik gminy Bormarzo sprzeciwił się temu, za co prefekt (starosta) ostro skarcił go listownie. Obie strony odwołały się do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd nadszedł rozkaz wysłania żandarmów, celem niedopuszczenia, aby chłopi sprzeciwiali się rąbaniu lasu. Żandarmi dokonali już licznych aresztowań. Opowieść ta przypomina bardzo sprawę Manasterską, tylko że we Włoszech nie posunięto się aż do strzelania do chłopów.

Z wystawy gwiazdkowej. Dzięki energii pań krakowskich, udało się doprowadzić do skutku wystawę gwiazdkową, która odwiedzaną jest dzień w dzień tłumnie przez publiczność, i stanowi dowód, że na polu przemysłu jest jeszcze u nas wiele do zrobienia. Z uznaniem zaznaczyć należy, że sukces wystawy gwiazdkowej przeszedł wszelkie oczekiwania. Już pierwszego dnia zwiedziło wystawę 3000 osób.

Wyroby przemysłu domowego pomieszczone są w ośmiu salach. W sali środkowej znajdują się okazy ogrodnicze firmy Freegego. Dookoła klombu kwiatów, ustawionego w środku sali, rozłożyły się wyroby różnych działów przemysłu. Osobny pawilon posiada nowojorska firma Singera. Widzimy tam prawdziwie artystyczne hafty, wykonane na maszynie do szycia. Prace, wystawione tamże, pochodzą z zakładu p. Krygowskiej, Łuszczkiewiczówny i Buczyńskiej. Znajdujemy tam misterne hafty kolorowe, naśladujące łudząco kwiaty. Niezwykle pięknymi są również hafty weneckie, białe i smyrneńskie. Trudno uwierzyć, aby zwykłą maszyną do szycia można było wykonać takie arcydzieła. Rozwijający się przemysł hafciarski naprowadził na myśl założenia krajowej pracowni hafciarskiej, celem przeciwdziałania konkurencyi wyrobów lyońskich.

Korzystnie przedstawia się dział wyrobów krajowych kursów szewskich. Znajdujemy tam najrozmaitsze typy obuwia, od ciężkich butów wojskowych do misternie wykonanych bucików damskich. Jestto w wielkiej części zasługą kierowników kursów Celewicza i Wejersa. Powszechny podziw wywoływała misterna para obuwia damskiego, wykonana przez p. Ochmańskiego. I w tym dziale okazuje się, jak wielki wpływ posiadają maszyny na rozwój przemysłu. Po ostatniej wystawie, urządzonej w Krakowie przez firmę Singera, powstała myśl założenia warsztatu motorowego. Myśl ta, popierana przez prezydenta Friedleina i radę miejską, nie urzeczywistniła się skutkiem apatyi majstrów.

Dział kuśnierstwa zastąpiony jest również na wystawie. P. W. Sznajdrowicz wystawił zbiór serdaczków (kożuszków), peleryn zakopiańskich i sabałówek, widzimy dalej żuawki, ułanki, kryniczanki, węgierki i sukmanki Kościuszkowskie, karazye i t. p. wyroby, które znajdują liczny odbyt w Poznaniu, a nawet w Ameryce.

Skandal z Morskiem Okiem. Dr. Körber oświadczył deputacyi Koła polskiego, że ani on, ani nikt z ministerstwa spraw wewnętrznych nie nakazał żandarmeryi uważania spornego terytoryum nad Morskiem Okiem za własność Węgrów. Ponieważ zaś minister Welsersheimb również stwierdził publicznie, że ani on, ani żadna komenda żandarmeryi nie wydawała takiego polecenia, okazuje się z tego, iż polecenie to wyszło **z namiestnictwa lwowskiego.**

Fakt ten, rzucający jaskrawe światło na nasze stosunki, stara się prasa konserwatywna zatuszować, a zamiast tego rozszerza z całą perfidyą najrozmaitsze plotki, mające na celu tumanienie opinii. Do takich plotek należy zapewnienie, że superarbiter ma być wybranym w przeciągu dni 14.

Wszystkie te pogłoski są ordynarnym szwindlem, za który należałoby autorów pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Afera Morskiego Oka przybiera obecnie cechy wielkiego oszustwa politycznego, dokonanego przez Koło polskie z wyrafinowaną przebiegłością. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że **zaprzepaszczono całą sprawę na korzyść Węgrow.**

A przecież jest hr. Andrzej Potocki defraudantem podatkowym, mimo gorącej obrony ministra skarbu, zamówionej przez Koło polskie. Pan Böhm-Bawerk musiał wbrew swemu własnemu przekonaniu, bronić hr. Andrzeja Potockiego, tak samo, jak na drugi dzień barona Rotschylda. Odpowiedź ministra na rzeczową interpelacyę posła B. Jaworskiego roztelegrafowało c. k. biuro korespondencyjne do dzienników, jako coś niebywałego. Tymczasem z całej powodzi słów ministra można wyłowić zaledwie to, że w szczegóły interpelacyi pan minister wchodzić nie chce. Naturalnie, bo gdyby w te szczegóły wszedł, nie mógłby nazwać hr. Potockiego lojalnym i uczciwym obywatelem, a p. Korytowskiego urzędnikiem „ze wszech miar doskonałym“. Komplement ten wywołał wesołość w całym kraju...

Cała tajemnica stanowiska ministra skarbu wyjaśnia się w bardzo prosty sposób: Koło polskie posiada 65 głosów w parlamencie i głosuje za wszystkiem, czego rząd pragnie. Skutkiem tego musi Körber bronić starostów galicyjskich, Hartel senatu lwowskiego, Böhm-Bawerk Potockich i Korytowskich. Ręka rękę myje

Sekcya zwłok śp. Uziębły, dokonana w zakładzie medycyny sądowej, pod kierunkiem prof. Wachholza, stwierdziła, że przyczyną śmierci był udar mózgowy, a nie pobicie. Oprócz wywichnięcia ramienia i lżejszych stłuczeń głowy, sekcya nic nie wykazała. Nie jest wykluczoną możliwość, że nieboszczyk opowiadał przed śmiercią o pobiciu pod wpływem halucynacyj.

Polowanie na ludzi. W lesie, majętności Żurawna, p. Skrzyńskiego Antoniego, leśny Fedor Beruszko postrzelił dnia 12 bm. włościankę Maryę Turej z Cwitowy. Zbierała ona w lesie susz drobny, leśny wcale nawet jej nie upominał, tylko odrazu strzelił i ranił biedaczkę, ubogą wyrobnicę, śmiertelnie. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił dr Jastrzębski z Wojniłowa. Sprawa jest w sądzie powiatowym w Żurawnie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 grudnia. (Koniec posiedzenia). Przy § 10 poseł Breiter domaga się skreślenia tego paragrafu. Mówca nazywa całą ustawę anemiczną i koszlawą. § 10 jest najszkodliwszym ze wszystkich. Przyznaje on certyfikacistom większe prawa, aniżeli pomocnikom kancelaryjnym, którzy ukończyli szkoły średnie, albo seminaryum nauczycielskie. Ale w państwie, w którem wojsko i policya ma taką władzę, trudno się czegoś lepszego spodziewać. Mówca prosi więc o skreślenie § 10. Po długiej dyskusyi wniosek o skreślenie tego paragrafu odrzucono, paragraf zaś 10, jak i resztę paragrafów ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu podług brzmienia uchwalonego przez komisyę.

Płace auskultantów.

Następnie załatwiono po długiej dyskusyi również w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o polepszeniu płac auskultantów, mimo iż minister skarbu oświadczył, że rząd na tę ustawę ze względów finansowych zgodzić się nie może.

Wydanie posła socyalistycznego.

Przy referacie, dotyczącym wydania sądowi posła tow. Pernerstorfera, przyszło do żywych scen pomiędzy socyalistami a antysemitami, którym tow. Pernerstorfer uczynił zarzut, że nadużywają nietykalności poselskiej. Mówca prosi sam o wydanie go sądowi, co też Izba uchwaliła.

Następnie uchwalono też ustawę w sprawie ochrony winnic od Filoxery.

Przyjęto dalej, po referacie posła Romanowicza, ustawę o spisywaniu przemysłu, podług brzmienia uchwalonego przez Izbę panów.

Co robi komisya konstytucyjna?

Poseł tow. Pernerstorfer zwrócił się z zapytaniem do przewodniczącego komisyi konstytucyjnej, dlaczego nie zwołał od dnia 17 października br. ani jednego posiedzenia komisyi konstytucyjnej, mimo, iż tę komisyę wybrano jeszcze na wiosnę br. z poleceniem wypracowania wniosków, celem zmiany § 14 ustaw zasadniczych i zmiany § 16, dotyczącego nietykalności poselskiej, w duchu jej rozszerzenia także i na śledztwo dyscyplinarne.

Przewodniczący komisyi konstytucyjnej, pos. Grabmayer, oświadcza, że zarówno sprawa zmiany § 16, jak i zniesienia lub zmiany § 14, przekazaną została subkomitetowi. Subkomitet dla § 16 spełnił swe zadanie i wypracował wnioski, które doręczono członkom komisyi konstytucyjnej. Także subkomitet dla § 14 załatwił się już także i uchwalił zaproponować zmienienie § 14. W październiku br. zwołał przewodniczący dwa razy komisyę na posiedzenie, ale dwa razy nie przyszło posiedzenie do skutku z powodu braku kompletu.

Mówca wyraża ubolewanie, że tak ważne sprawy nie znajdują zainteresowania w Izbie, jakby to przypuszczać należało. Co prawda, jest rzeczą wątpliwą, czy obecna chwila jest stosowną do zajmowania się pojedynczemi zmianami konstytucyi, kiedy właśnie z ławy ministeryalnej czyniono widoki możliwego zupełnie zasystowania konstytucyi. Oczywiście, kończy mówca, że wszystko zrobię, aby natychmiast po feryach świątecznych zwołać komisyę na posiedzenie.

Koniec posiedzenia.

Następnie prezydent hr. Vetter zamyka posiedzenie o godzinie wpół do 8 wieczorem, życząc posłom wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. O terminie następnego posiedzenia, jakoteż o porządku dziennym jego, zostaną posłowie zawiadomieni w drodze pisemnej. Między wnioskami, które dziś do Izby wpłynęły, znajduje się wniosek posła Choca, Rataya i tow. o założenie publicznej czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń, 19 grudnia. Subkomitet komisyi kolejowej obradował wczoraj nad wnioskiem posła Kaftana i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej, Süddeutsche Verbindungsbahn, jakoteż kolei austro-węg. towarzystw kolei państwowych. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział oprócz referenta i ministra kolei także poseł tow. Ellenbogen i Kolischer, oświadczył szef sekcyi dr. Kniaziołucki, że stanowisko ministerstwa skarbu w sprawie upaństwowienia kolei będzie można dopiero po ukończeniu dochodzeń co do cyfrowego rezultatu ewentualnego upaństwowienia jasno postawić.

Następnie uchwalono szereg rezolucyj, wzywających rząd do czynienia szybkich przygotowań do upaństwowienia wyż wzmiankowanych linij kolejowych, aby ewentualnie przedłożono Izbie posłów ustawę „ramową“, upoważniającą rząd do dalszego ciągu akcyi upaństwowienia kolei prywatnych i aby w razie niemożności załatwienia innego, spory między rządem a kolejami prywatnemi były w drodze procesu załatwione.

Uchwalono dalej rezolucyę, wzywającą rząd, by zażądał od kolei północno-zachodniej wybudowania drugiego toru własnym kosztem, wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby poczynił wszelkie starania, aby mógł z prawa upaństwowienia kolei północnej korzystać już z dniem 1 stycznia 1904.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń, 19 grudnia. Subkomitet komisyi podatkowej, obradujący nad przedłożeniem rządowem o podatku od biletów kolejowych, odbył wczoraj posiedzenie.

Debernig postawił wniosek, aby dyskusyę nad tym projektem odroczono aż do załatwienia prac komisyi budżetowej, następnie aby wezwano rząd, żeby lukę, wynikłą ze zniesienia myt i regulacyi płac dyurnistów tymczasem w pierwszem półroczu 1902 pokrył z zapasów kasowych. W międzyczasie rząd ma przygotować inny projekt pokrycia, a mianowicie przez zaprowadzenie monopolu zapałkowego i przemianę loteryi liczbowej na klasową.

W dyskusyi zabrał głos minister skarbu, następnie posłowie Steinwender, Menger i Byk. W głosowaniu wniosek Doberniga odrzucono, poczem komisya rozpoczęła dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem rządowem.

Telegraf i telefon.

Konszachty demokratów lwowskich z hr. Andrzejem Potockim.

Lwów, 19 grudnia. Od pewnego czasu toczą się poufne rokowania między marszałkiem Potockim a demokratami ze „Słowa polskiego“. Przedmiotem rokowań ma być stanowisko demokratów w nadchodzącej sesyi sejmowej. Stańczykom rozchodzi się o to, aby w sejmie nie poruszano nadużyć wyborczych i sprawy wrzesińskiej, ponieważ cesarz tego sobie nie życzy. Za milczenie gotowi stańczycy poświęcić demokratom mandat Jaworskiego, wybranego z kuryi miejskiej Jasło-Gorlice zapomocą niebywałych oszustw wyborczych.

(Powtarza się więc smutna historya, że demokraci galicyjscy dają się ułaskawiać zapomocą kilku marnych ochłapów i zadają kłam swoim własnym programom. „Słowo polskie“ zmieniło front już od czasu ostatniej debaty parlamentarnej nad wnioskiem nagłym w sprawie nadużyć wyborczych.

Znaną jest też rzeczą, że „Słowo polskie“ ani jednem słowem nie występuje przeciw hr. Andrzejowi Potockiemu. Dwaj główni redaktorzy „Słowa polskiego“, znani karyerowicze Rutowski i Lewicki, są równocześnie urzędnikami wydziału krajowego i jako tacy podwładnymi urzędnikami hr. Potockiego. Gdyby cokolwiek napisali przeciw niemu, mógłby im zakazać uczęszczać do redakcyi „Słowa“. *Red. „Naprzodu“).*

Śmierć z ręki kłusownika.

Stanisławów, 19 grudnia. Przed tutejszym trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw Kasprowi Bogusiewiczowi, oskarżonemu o występek z § 335 (nieostrożne obchodzenie się z bronią). Mianowicie Bogusiewicz, kłusując w lesie werhorowskim koło Monasterzysk, strzelił do lisa. Strzał jednak chybił, a kula trafiła gajowego Wiśniewskiego, kładąc go na miejscu trupem. Bogusiewicz, przekonawszy się, iż popełnił zbrodnię, napisał to na kartce, którą następnie porzucił na drodze; kartkę znalazło kilku włościan i w ten sposób sprawa się wykryła.

Na rozprawie zeznał Bogusiewicz, iż nie wiedział o obecności Wiśniewskiego w pobliżu strzału i powoływał się na przyjaźń, która go z zabitym łączyła. Rzeczoznawcy rusznikarze stwierdzili, że strzelba, z której padł nieszczęśliwy strzał, należy do gatunku rozrzucających i że kula musiała odbić się o kamień i dopiero potem trafić leżącego. Bogusiewicza skazano na siedm miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońca, adwokat dr. Dołżycki, zgłosił zażalenie nieważności.

Z pod moskiewskiego knuta.

Warszawa, 19 grudnia. Niedawno aresztowała żandarmerya moskiewska w Łodzi około 60 osób, przeważnie robotników. **Wszystkich aresztowanych robotników trzymają dotąd mimo dojmującego zimna w nieogrzewanej piwnicy** pod pretekstem braku innego miejsca.

Składa — nie składa?

Wiedeń, 19 grudnia. Mimo wczorajszych komunikatów, pochodzących z Koła polskiego, poseł Włodzimierz Kozłowski mandatu dotychczas nie złożył. Komisya parlamentarna prosiła go podobno, aby uczynił to dopiero po dyskusyi budżetowej. Kozłowski jest, jak wiadomo, członkiem aż pięciu komisyj.

Denuncyant Herzog skarży.

Wiedeń, 19 grudnia. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że poseł wszechniemiecki Herzog, któremu „Arb.-Zeitung“ zarzuca od roku szereg brudnych i niemoralnych czynów, zdecydował się wreszcie na wniesienie skargi o obrazę honoru.

Nowy rozsadnik klerykalizmu.

Wiedeń, 19 grudnia. „Vaterland“ ogłasza list pasterski austryackiego episkopatu, w którym zawiadamia o uchwale założenia „wolnego uniwersytetu katolickiego“ w Salcburgu z okazyi rozpoczęcia się nowego stulecia. List pasterski wywodzi, że głównym celem założenia takiego uniwersytetu jest ochrona młodzieży uczącej się od wpływów szkodliwych i utrzymanie, oraz wzmocnienie wiary katolickiej u słuchaczów. Kierownictwo takich uniwersytetów spoczywać będzie w rękach papieża i biskupów, którzy też mają czuwać nad sposobem powoływania profesorów. Profesorowie ci, oprócz całej stanowczości przestrzegania prawd katolickich, muszą także posiadać odpowiednią wiedzę naukową.

Z banku austro-węgierskiego.

Wiedeń, 19 grudnia. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu banku austro-węgierskiego zawiadomiono, że tegoroczna dywidenda prawdopodobnie wynosić będzie około 66 K 60 h. Walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego zwołane będzie na 3 lutego 1902 r. Uchwalono następnie z dniem 1 lutego 1902 podwyższyć walory i za interesa bankowe depozytowe, za depozyta administracyjne i przechowanie, a mianowicie oznaczyć je w regule na $^3/_4$ *pro* tysiąc na rok.

Cesarz Wilhelm udziela rad artystom.

Berlin, 19 grudnia. Przy odsłonięciu jednego pomnika w Sieges-Allee, wygłosił dziś cesarz Wilhelm długą mówkę, w której wezwał artystów i rzeźbiarzy, aby nie podlegali prądom modernistycznym, ale pracowali według starych zasad sztuki. Inaczej robota wasza — mówił cesarz — stanie się robotą fabryczną. Cesarz wzywał artystów następnie, by tworzyli tylko to, co jest pięknem, a nie gonili za reklamą. Starożytni artyści nie znali tej reklamy, a mimo to osiągnęli sławę. Cesarz zakończył swą przemowę: „Poczucie tego, co jest pięknem, a co brzydkiem, posiada każdy człowiek, należy te uczucia w narodzie pielęgnować, a do tego muszą się przyczynić artyści i rzeźbiarze“.

Mowę cesarza przyjęli zebrani, z łatwo zrozumiałych powodów, w milczeniu.

Echa demonstracyj polskich studentów.

Berlin, 19 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie studentów niemieckich, zwołane celem uchwalenia protestu przeciw manifestacyi studentów polskich na uniwersytecie berlińskim. Uchwalono dwie rezolucye, z których jedna zwraca się do studentów polskich z wezwaniem, aby zaprzestali wszelkich usiłowań manifestacyi swego nieprzyjaznego Niemcom sposobu myślenia, na gruncie akademickim. Druga rezolucya zawiera prośbę do ministra oświaty o

poczynienie zarządzeń, któreby zapobiegły „szkodliwemu wpływowi“ wywieranemu na studya przez studentów zagranicznych.

Socyaliści włoscy przeciw Camorze.

Rzym, 19 grudnia. Poseł socyalistyczny tow. Ferri, ogłasza w bratnim naszym organie „Avanti“ list, w którym oświadcza, iż słowa jego, wypowiedziane w Izbie posłów, odnosiły się do pewnych klik i do Camorry, że słowa te przez wszystkich dobrze były zrozumiane, chciano mu jednak przeszkodzić, by nie mógł wystąpić w obronie swoich wniosków w sprawie zmniejszenia wydatków na militaryzm i listy cywilnej. Tow. Ferri zaznacza wkońcu, iż żadna potęga nie powstrzyma go od nazwania rabusia rabusiem, od wypełnienia jego obowiązków poselskich.

Przeciw pojedynkom

Budapeszt, 19 grudnia. Generalne zgromadzenie reprezentacyi miasta przyjęło na swem wczorajszem posiedzeniu wniosek przeciw pojedynkom. Wniosek domaga się od rządu ustawowych środków przeciw pojedynkom.

Telegraf bez drutu.

Paryż, 19 grudnia. Francuski wynalazca Doucretet wystosował pismo do rządu francuskiego, w którem zwraca uwagę, że eksperymenty Marconi'ego (telegraf bez drutu) opierają się głównie na wynalazkach jego i Popowa. Żąda więc, aby rząd francuski użyczył jemu i Popowowi poparcia i starał się poprzeć ich eksperymenta. Marconi, jak sam przyznał, bez wynalazku Doucreteta i Popowa, nie byłby osiągnął dotychczasowych rezultatów.

Prześladowania profesorów socyalistycznych.

Paryż, 19 grudnia. Docent tutejszego uniwersytetu Lapique został zasuspendowany na pół roku, ponieważ wzywał do zbierania składek na rzecz socyalisty prof. Hervego, złożonego z urzędu za ogłoszenie artykułu przeciwko militaryzmowi.

Z obozu socyalistów francuskich.

Paryż, 19 grudnia. Generalny komitet partyi socyalistycznej uchwalił tych posłów, którzy głosowali za pożyczką chińską, wykluczyć z najbliższego kongresu socyalistycznego.

Leczenie gruźlicy skórnej (lupus).

Paryż, 19 grudnia. Na posiedzeniu akademii medycznej przedstawili dwaj lekarze, Butle i Hallopeau nowy sposób leczenia wilka, jak zapewniają, bardzo skuteczny. Polega on na tem, że na miejsce choroby przykłada się okłady z roztworu *kali supermanganicum*, po dokładnem poprzednio wymyciu ciała. Hallopeau twierdzi, że w ten sposób wyleczył zupełnie 25 osób.

Górnicy polscy w Niemczech.

Bochum, 19 grudnia. Policya pruska dozoruje obecnie bardzo troskliwie robotników polskich w zagłębiu westfalskiem. Polskim stowarzyszeniom zakazano używać na zgromadzeniach języka polskiego.

Podpory społeczeństwa.

Belgrad, 19 grudnia. Syn b. prezydenta ministrów Georgiewicza, koncepista ministeryalny Andrzej Gieorgiewicz, napadł wczoraj wieczorem na b. ministra oświaty Pawła Mazinkowicza. Mazinkowicz dał 2 strzały z rewolweru, nie trafił jednak Gieorgiewicza, ranił natomiast przechodzącego chłopca. Przyczyną napadu była obraza, jakiej się dopuścił Mazinkiewicz na starym Gieorgiewiczu.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol, 19 grudnia. Dzienniki tureckie donoszą, że państwa, podpisane na traktacie berlińskim, dały rządowi tureckiemu zapewnienie, że *status quo* na Krecie będzie utrzymany.

Konstantynopol, 19 grudnia. Porta nadesłała na ręce swego ambasadora Munir-beja w Paryżu własnoręczne pismo sułtana do króla belgijskiego. Pismo to zawiera prośbę, aby Belgia zgodziła się na równoczesne zamianowanie ambasadora w Paryżu posłem belgijskim. Belgia dotychczas odmawiała temu żądaniu, domagając się osobnego ambasadora dla Belgii.

Studenci włoscy wobec sprawy wrzesińskiej.

Londyn, 19 grudnia. Zebranie studentów włoskich w Rzymie przesłało na ręce komitetu zagranicznego P. P. S. telegram, wyrażający współczucie sprawie polskiej i piętnujący tyranię rosyjsko-pruską.

Szowiniści angielscy.

Birmingham, 19 grudnia. Przyjaźnie usposobiony dla Burów członek parlamentu, Loyd George, chciał wczoraj wieczór przemawiać na pewnem zgromadzeniu członków parlamentu w duchu liberalnym. Wrogo wobec mówcy usposobieni słuchacze chcieli go strącić z podyum, czemu przeszkodziła policya. Zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucyę, przyjazną dla rządu angielskiego. Mówca pod ochroną policyi musiał się schronić w bezpieczne miejsce. Podczas tego zajścia tłum powybijał szyby w lokalu, w którym się zgromadzenie odbywało. W starciu z policyą jedna osoba została zabitą, wiele zostało zranionych. 30 osób aresztowano.

Zamach na cesarza japońskiego?

Londyn, 19 grudnia. Wiadomość o zamachu na cesarza japońskiego nie znajduje tutaj wiary. Dzienniki sądzą, że wiadomość ta powstała w ten sposób: Gdy cesarz japoński wracał po otwarciu parlamentu, wręczył mu jakiś człowiek petycyę. Człowieka tego uwięziono, lecz wkrótce wypuszczono na wolność. Z tego, zdaje się, powstała pogłoska o zamachu.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 19 grudnia. Biuro Reutera donosi z Middelburga, że Kruizinger, który dnia 15 bm. na czele 150 ludzi przeszedł przez rzekę Oranie, został w pobliżu Colesberga wzięty do niewoli.

Madryt, 19 grudnia. Z Lizbony donoszą: Z Laurenco Marques donoszą, że Burowie koło Mesangiri napadli na oddział angielski, który uciekł na terytoryum portugalskie. Dowódca portugalskiego posterunku wezwał Anglików do złożenia broni. Anglicy odmówili i prowadzili dalej potyczkę z Burami. Jeden oficer, 1 sierżant i 3 żołnierzy portugalskich zostało zabitych, nie wiadomo, czy przez Portugalczyków, czy przez Burów.

Londyn, 19 grudnia. Wczoraj rozpoczął się przed przysięgłymi proces przeciw drowi Krausemu.

Londyn, 19 grudnia. Rząd zamierza w połowie stycznia wysłać do południowej Afryki z 1000 ludzi złożoną brygadę gwardyi celem uzupełnienia blokady.

Sprawy chińskie.

Pekin, 19 grudnia. Dwór cesarski przebył już 130 mil z Kajfongfu w kierunku Pekinu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Poufne zebranie robotników metalurgicznych odbędzie się w niedzielę 22 grudnia br. w lokalu Związku stowarzyszeń robotn. (Mały Rynek 6) o godz 10 rano.

Stowarzyszenie krawców krakowskich urządza dnia 20 bm. w piątek o godz. 7 wieczór w lokalu swym, przy ul. Krzyża 5, poufne zgromadzenie krawieckich robotników żydowskich w sprawie organizacyi.

W niedzielę dnia 22 bm. o godz. 2 po południu odbędzie się ponowne zgromadzenie w sprawach organizacyjnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 18 grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 254·75 Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1889 3-prc. 250·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 265·50. Węg Banku hip. po 100 zł 4-prc. 244·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 80·50. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 99·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·45. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—. Clary 40 zł. m. k 153·—. Pożyczka m Insbruku 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 70·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 43 zł. 170·— Palffy 40 zł. m. k. 163·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49·85. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·65. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 40 zł. m. k. 224·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 77·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 396·—

Berlin 18. grudnia Austr. banknoty 85·30. Spirytus 31·20.

Frankfurt 18. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 206·—. Staatsbahny —·—. Disconto 180·50. Laura —·—. Usposobienie —.

Paryż 18. grudnia. 3% Renta 100·45 Mąka 27·90.

Wiedeń 19 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 8·33 do 8·34. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·59 do 7·60. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·73 do 5·74. Kukurydza na maj-czerwiec 7·74 do 7·75. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Kukurudza słabo, renta spokojna, pogoda piękna.

Budapeszt 19 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·63 do 8·64. Żyto na kwiecień 7·33 do 7·34. Owies na kwiecień 7·46 do 7·48. Kukurydza na maj 5·43 do 5·44 Rzepak na sierpień 11·65 do 11·75

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty, pogoda, łagodnie.

Wiedeń, 19 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 652·75 Akcye węg. 666·—. Akcye Anglobanku 260·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Länderbanku 420·—. Akcye Bankvereinu 440·50. Akcye Bodencredit 885·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 655·— Akcye Kol. połud. 69·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 278·—. Akcye N. Tramw. lit B. 273·—. Akcye Kol. Elbethal 466·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 397·50 Akcye Rima Muranyi 472·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1405·— Akcye fabryki broni 288·—. Akcye tureckie tytoniowe 285·50 Oblig. węg. indemniz. 92·85. Renta majowa 99·15. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.15. Listy Tow kred. ziem. 91·90. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·—. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 93·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 100·50. Marki 117·20. Ruble 253·25.

Usposobienie: Tendencya spokojna, akcye kolejowe, Staatsbahny słabsze, Landerbanki i akcye tramwajowe silniej.

Wiedeń 19 grudnia. Cukier (usposobienie spok.) 18·95. Spirytus (niezmien.) 35·60. Nafta niezmienna.

Pojedyncze numery „Naprzodu“ nabywać można we wszystkich agencyach i trafikach.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62